Luty 1896. Rocznik VI.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystw wstrzemięźliwości.

Pobudkę zapisywać można na pocztach tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata półroczna 60 fen., na pocztach wynosi w Austryi 40 centów. — Wprost z ekspedycyi z przesyłką pocztową 75 fen., dla Austryi 50 cent.
Ekspedycya: księgarnia K. Miarki w Mikołowie [Nicolai O.-S.] — Redakcya: dr. Z. Celichowski w Kórniku [W. Ks. Poznańskie.]

Reforma karczem.

W styczniowym numerze „Pobudki“ wspomnieliśmy o broszurce, którą wydał sekretarz niemieckiego towarzystwa przeciwko nadużywaniu napojów wyskokowych dr. Bode — pod tytułem: „Karczma w walce przeciwko pijaństwu.“

Gdy dr. Bode został w r. 1892 sekretarzem powyższego towarzystwa, postawił sobie pytanie, jakie stanowisko zająć powinien wobec karczmarzy czyli gospodarzy, których jest w Niemczech około ćwierć miliona. Czy miał ich wszystkich uważać za nieprzejednanych przeciwników, za popleczników alkoholu — gotowych zawsze i wszędzie szerzyć niewstrzemięźliwość? To byłoby rzeczą niesłuszną, bo chociaż takich gospodarzy jest wielu, to są jednakże między nimi i tacy, którzy są także przeciwnikami pijaństwa i nadużywania alkoholu. Postanowił przeto starać się o zawiązanie stosunków z towarzystwami gospodarzy, o poznanie ich życzeń i dążeń — a zarazem o poinformowanie gospodarzy o dążnościach towarzystw mających na celu szerzenie wstrzemięźliwości.

W tym właśnie celu napisał powyżej wymienioną broszurkę, z której to czytelnikom „Pobudki“ pragniemy zdać sprawę.

W gospodzie — mówi autor — znajduje obcy — schronienie, zmęczony — spoczynek, głodny — posiłek, pragnący — napój, samotnik — przyjaciół, niedoświadczony — pouczenie, smutny — rozweselenie. Równocześnie jednakże jest gospoda miejscem, gdzie umiarkowany przyucza się picia, gdzie niewinny — ulega pokusie, gdzie człowiek sumienny staje się lekkomyślnym a spokojny zawadyaką, gdzie puszcza się lekko ostatni grosz i gdzie podkopuje i grzebie się szczęście rodzinne. Z gościńca prowadzi droga jednych do domowego ogniska i do użytecznej pracy, innych zaś do lombardu, więzienia, lazaretu lub domu dla obłąkanych. Gospoda może być użyteczną, ale może też być szkodliwą i jest nią w wielu przypadkach. Naszem zadaniem powinno być popieranie pożytecznej strony gospody a usunięcie szkodliwej i zgubnej.

Najprostszym sposobem usunięcia złego wpływu karczem byłoby zamknięcie i zniesienie wszystkich karczem. Jakkolwiek środek ten mógłby się zdawać niemożliwym do przeprowadzenia, to jednakże zaprowadziły go niektóre stany Północnej Ameryki. W Stanie Maine już od roku 1851 zakazany jest wogóle handel alkoholem. Nałogowi pijacy znajdują i tutaj sposób zaspokojenia swej namiętności — i to sprowadzając sobie alkohol z innych Stanów, w których nie masz podobnego zakazu, — ale bądź co bądź przez to utrudnienie tak się pijaństwo zmniejszyło, iże ustały nieomal zupełnie zbrodnie i wykroczenia, które w pijaństwie znajdują zwyczajnie podnietę.

Drugim — mniej radykalnym — ale także bardzo skutecznym środkiem jest prawo, zaprowadzające głosowanie miejscowej ludności co do konsensów na karczmy. System ten polega na tem, że ludność płacąca podatki decyduje, czy handel alkoholicznemi napojami ma być dozwolony i czy ma być udzielony konsens na karczmę. Prawo to zaprowadzone jest w wielu stanach Północnej Ameryki, podobne w Kanadzie i w Australii. We Finlandyi magistraty mogą zakazać handlu alkoholem w gminach miejskich, — po wsiach zaś nie wolno wcale sprzedawać wódki a piwo może w gospodach, których jest wogóle mało, sprzedawane być

tylko podróżnym. Za to we Finlandyi kwitnie dobrobyt i oświata stosunkowo więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. Od lipca r. 1894 zaprowadzono to prawo również w Norwegii.

W Szwecyi, Norwegii i Finlandyi dąży do zmniejszenia pijaństwa i osłabienia zgubnego wpływu karczem tak zwany „gotenburski system.“ Polega on na tem, że karczem ani gospód nie wolno utrzymywać prywatnym przedsiębiorcom, lecz że prawo propinacyi wydzierżawia gmina osobnemu towarzystwu, które nie mając na celu spekulacyi, zadowalnia się miernym procentem od włożonego kapitału a całą przewyżkę dochodów przeznacza na cele ogólne, na dobroczynność, na czytelnie, na upiększenie miasta itp. Towarzystwa takie osadzają na karczmie gospodarza ze stałą pensyą, tak, iż tenże nie ma w cale w tem interesu, aby się ludzie w administrowanym przez niego lokalu upijali. Dostają oni tantyemę — ale nie od sprzedanych napojów alkoholicznych, lecz od kawy, herbaty i innych nieszkodliwych napojów.

Po raz pierwszy zaprowadzono ten system w r. 1865 w Gotenburgu w Szwecyi, i od tego miasta nazwano go systemem gotenburskim. W r. 1875 dozwolono wszystkim miastom szwedzkim zaprowadzić go u siebie. W r. 1890 było już 871 koncesyi w ręku takich towarzystw. Skutki były wkrótce widoczne. W r. 1875 przypadała w miastach szwedzkich jedna karczma na 581 mieszkańców, w r. 1890 jedna na 969. W r. 1875 wynosiła konsumpcya czystego, 100-procentowego alkoholu 6,18 litra na głowę, w r. 1890 tylko już 3,25 litra. W Norwegii zaprowadzono ten system w r. 1871. Obecnie jest on tamże we wszystkich miastach zaprowadzony — a rezultat był ten, iż liczba karczem z 501 spadła na 227. W całej Norwegii jest wogóle tylko 304 karczem — a jedna karczma przypada na 6600 mieszkańców. Dla porównania nadmienimy tutaj, że w Belgii przypada jedna karczma na 40 mieszkańców. To też Belgia — mimo pozornego bogactwa i rozkwitu przemysłu jest krajem pełnym nędzy, krajem dążącym do upadku, jeżeli zawczasu nie przyjdzie reforma zwyczajów a obyczajów, — a biednej z natury Norwegii uśmiecha się spokojna, szczęśliwa przyszłość.

Autor broszury sądzi, że system ten zapanuje w innych także krajach. W Anglii np. rozwinięto silną agitacyą za przyjęciem tego systemu.

Dopóki to jednakże nie nastąpi, — starają się zwolennicy wstrzemięźliwości o osłabienie zgubnego wpływu przez zmniejszenie ich liczby. W Ameryce osiągnięto ten skutek przez zaprowadzenie bardzo wysokiej opłaty za konsens, wynoszącej nieraz tysiące dolarów. W Bostonie opędzają dochodami z opłaty tej całe koszta utrzymania policyi. W Pensylwanii spadła wskutek tego urządzenia liczba karczem w jednym roku z 14 704 na 7 728, — we Filadelfii z 5570 na 1470, w Bostonie z 1780 na 780.

W Holandyi uchwalono prawo, na mocy którego liczba karczem zależną jest od liczby mieszkańców. I tak w miastach liczących przeszło 50 000 mieszkańców może być tylko jedna karczma na 500 mieszkańców, w miejscowościach liczących 20—50,000 mieszkańców tylko 1 na 300, a w mniejszych miejscowościach jedna na 250 mieszkańców. Gdyby to prawo ściśle było przeprowadzone powinna była ogólna liczba karczem z 43,000 spaść na 12,000, — w. r. 1891 było ich jednakże jeszcze 25,000, co się tłómaczy tem, że od zaprowadzenia owego prawa w r. 1881 obowięzywały jeszcze pewne przejściowe przepisy, mające na celu powolniejsze przeprowadzenie całej tej reformy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ile my przepijamy?

W jednym z dawniejszych numerów „Pobudki obliczyliśmy, że ludność polska mieszkająca w cesarstwie niemieckiem — a więc na Ślązku, w W. Ks. Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i Wschodnich, jako też na emigracyi w różnych krajach niemieckich przepija rocznie napojów spirytusowych za 40 milionów marek. Wyda się to niejednemu przesadną liczbą — a jednakże obliczenie powyższe oparte jest na dokładnej podstawie. Ktoby nas posądzał o przesadę, niechaj tylko obliczy, co się w jego miejscowości przepija — a nabędzie przekonania, że owe 40 milionów rocznego wydatku nie są bynajmniej za wysoką cyfrą. Przytoczymy tu korespondencyą zamieszczoną w „Kuryerze Poznańskim“ z Krotoszyna — a czytelnicy powiedzą sobie: „Pobudka“ nie przesadza, podana przez nią liczba jeżeli nie jest dokładną, to chyba za nizką a nie za wysoką.

„Jak się z pewnego dowiadujemy źródła“ — pisze ów korespondent z Krotoszyna — „to tutejszy browar Hepnera wyrabia dziennie 100 beczek czyli hektolitrów piwa, a drugie tyle sprzedają browary Baumgarta, Kislinga, Hirscha, Namysłowskie i inne, co na rok wyniesie poważną cyfrę 7—800,000 beczek. Licząc beczkę po 20 mk. w przecięciu, to osiągniemy sumę 1,600,000 mk. Do tego dodać wypada spry-

townie pp. Katzenellenbogena, Hepnera, Blocha, Ciemierskiego, Karaśkiewicza, Radeckiego, Kurzawskiego, Gansa, Salingera, Burscha, Pohla, Pulvermanna i Dudy, u których ruluje rocznie także milion i milion wreszcze za 600 beczek wina, które sprowadzają tutejsze winiarnie. Z tego widzimy, iż w okolicy tutejszej znakomicie jest rozwinięty przemysł kuflowy jak i kieliszkowy, z czego cieszylibyśmy się może, gdyby w tych berbeluchach i wywarach nie topiły się przeważnie polskie pieniądze i głowy, których niestety nie ma nigdy, ilekroć chodzi o szkołę i oświatę. Faktem jest bowiem, iż Krotoszyn podobnie jak Ostrów, mający przeszło 10,000 mieszkańców nie trzyma ani jednego polskiego fachowego pisma i przy 10 nauczycielach katolickich nie zdobył się dotąd nawet na szkółkę zręczności. Jeżeli zajrzymy w statystyki Saksonii, to się przekonamy, iż takie miasto jak Glashütte (2000 mieszkańców) ma szkołę zawodową dla zegarmistrzów, Allst-Waldenburg (1900 mieszk.) szkołę dla zdunów, Seiffen (1380) i Olbernhau (6000) szkoły zawodowe do wyrabiania zabawek, Riesa nad Elbą (7300) szkoła dła szkuciarzy, Buchholz (7000) szkołę posamentów, Leisnig (9000) szkołę dla rzeźbiarzy, Dippoldiswalde (4000) wyższą szkołę dla młynarzy, Schneberg (7000) wyższą i wzorową szkołę klockowania, Ernsthal (5000), Gross-Schönau (6000), Hainichen (8000), Lengenfeld (3600), Lichtenstein (2395), Müssen (4040), Oederem (6000), Seifhennersdorf (7000), Treuen (6000) i Zschopau (8000) mają wreszcie szkoły tkaczy, które własnemi przeważnie podtrzymują środkami. Ofiarność prywatna pod tym względem dobitniej jeszcze występuje w Czechach, we Francyi, jako też przedewszystkiem w Szwecyi, gdzie jednak jeden szynk tylko przypada na 8500 mieszkańców, podczas gdy u nas jeden na 400 mieszkańców bez różnicy płci i wieku, z których wypija podobno każdy dwieście kieliszków wódki rocznie, a znacznie więcej kufli piwa! Pieniądze za takowe przepadają dla nas bezpowrotnie, nie mamy bowiem własnych winnic, własnych sprytowni, ani też browarów. Ale to mniejsza, bo gorsze to znaczniej, iż naród, który wciąż w siebie tak znaczną ilość wchłania trucizny, musi być odurzonym ciągle, a jako taki nic rozsądnego wytworzyć nie może."

Roczne sprawozdanie towarzystwa wstrzemięźliwości „Jutrzenka" w Poznaniu za rok 1895.

Jakkolwiek towarzystwo nasze napotykało rozmaite przeszkody, niechęci i uprzedzenia, to jednakże poszczycić się możemy, iż powoli rozwija się stale.

W roku ubiegłym było wogóle 21 posiedzeń, z których były 4 walne, a 17 zwyczajnych zebrań. Prawie na każdem z zebrań były odczyty i wykłady treści rozmaitej, przeważnie jednak mającej na celu wykorzenienie pijaństwa a szerzenie wstrzemięźliwości. I tak wygłosił ks. prezes Kłos (6): 1) O Unii i Unitach. 2) O życiu J. E. ks. kardynała Ledóchowskiego 3) Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu przeciw pijaństwu, który się odbył w Bazylei w miesiącu sierpniu 1895 r. 4 i 5) Z podróży po Niemczech. 6) O znaczeniu wigilii i o Bożem Narodzeniu. — P. Kusztelski (2): 1) O przesadzie w ubraniach i nadmiernem użyciu trunków. 2) O pojedynkach i karach za takowe. — Pan Sokołowski: Ostatni rozbiór Polski. — P. Andrzejewski: O alkoholu. — Ks. Niedbał: O powstaniu listopadowem. — P. Zieliński Antoni (2): 1) O towarzystwach wstrzemięźliwości w Anglii, a szczególnie w Londynie. 2) Nieco o szerzeniu wstrzemięźliwości w zaborze rosyjskim i w Rosyi, o pijaństwie tamże zakorzenionem, szkodach i stratach z pijaństwa.

Oprócz tego odczytywano na kilku posiedzeniach rozprawy o pijaństwie i o wstrzemięźliwości z „Pobudki."

Do podniesienia ducha i urozmaicenia posiedzeń przyczyniały się także deklamacye, wygłaszane prawie na każdem zebraniu. Towarzystwo uchwaliło zasiłek dla ochronek na Śródce jednorazowo z kasy (mimo szczupłych funduszy) 20 marek, a także zakupiło 600 egzemplarzy broszury „Gorzałka przed sądem" celem rozszerzenia między publicznością.

„Jutrzenka" obchodziła uroczyście rocznicę swego założenia dnia 2 lutego nabożeństwem w kościele dominikańskim, na którem nieodżałowanej pamięci ks. kanonik Kubowicz, członek „Jutrzenki" i wielki nasz protektor, wygłosił kazanie o wstrzemięźliwości — i skromną wieczornicą, na którą złożyły się przemówienie ks. Kłosa o powstaniu i znaczeniu towarzystw wstrzemięźliwości, deklamacye, produkcye muzyczne gości, oraz śpiewy członków Kółka śpiewackiego katol. Towarzystwa Rzemieślników polskich. Przybyło wiele osób, — ożywienie pomimo wstrzymania się od trunków alkoholicznych było ogólne i widoczne zadowolone z przebiegu zabawy.

Dnia 12 maja odbyła się coroczna zabawa latowa naszego Towarzystwa w Urbanowie. Szczerze wyznać trzeba, iż zabawa ta powiodła się pod każdym względem, gdyż i kasa „Ju-

trzenki“ zyskała spory zasiłek, a Towarzystwo nasze dało dowód, że i bez trunków rozpalających bawić się można ochoczo i wesoło.

Nie można tu niewspomnieć o wielkiej i nieodżałowanej stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez zgon ks. kan. Kubowicza. Dostojnik ten kościoła katolickiego był bardzo gorliwym szerzycielem trzeźwości i wstrzemięźliwości, a wielkim protektorem Jutrzenki.

Na pięćdziesięcioletni jubileusz J. E. ks. kardynała Ledóchowskiego wysłała Jutrzenka odpowiedni telegram z życzeniami.

W końcu roku do zarządu należeli: ks. Kłos, prezes, p. Antkowiak Jakób, zastępca prezesa, p. Zieliński Antoni, pisarz, p. Waraczewski Kazimierz, zastęp. pisarza, p. Matuszewski Józef, skarbnik, p. Krzyżagórski, bibliotekarz, pp. Różański i Andrzejewski, radni. — Majątek Towarzystwa przy końcu roku wynosił 584 mk i 65 fen. Biblioteka Towarzystwa posiada 360 książek.

Życząc Towarzystwu „Jutrzenka“ jak najlepszego rozwoju na dalsze lata, prosić mi wypada w imieniu Towarzystwa o popieranie działalności „Jutrzenki“ tych wszystkich, którzy widzą, jak wielką potrzebą dla naszego społeczeństwa jest powstanie z zgubnego nałogu pijaństwa, celem podniesienia dobrobytu, szczęścia i moralności.

A. Zieliński, pisarz.

(Zamieszczając powyższe sprawozdanie, wyrażamy życzenie i zachętę, aby podobnych Jutrzence towarzystw powstawało więcej między ludem polskim. Gdzie zaś nie masz sił odpowiednich do kierowania takiem towarzystwem, tam radzimy raz po raz urządzać zebrania — na wzór owej wspomnianej w sprawozdaniu wieczornicy — gdzieby sprawa wstrzemięźliwości była głównym przedmiotem odpowiednich wykładów, deklamacyi i śpiewów.)

Kronika wypadków.

Gazeta Olsztyńska donosi:

Nieszczęście. Dwóch robotników niemieckich E. i K. zasiadło do butelki, którą do dna wysuszyli. Zaczęła się potem kłótnia. E. porwał palącą się lampę i uderzył nią w swego kolegę. Lampa eksplodowała a nieszczęśliwy K. stanął cały w płomieniach. Gdy zaczął krzyczeć przeraźliwie, wyprowadzili go sąsiedzi na śnieg, starając się ugasić płonące szaty. E. ze strachu wytrzeźwiał a obawiając się kary, powiesił się na grubym sznurze; K. zakończył życie na drugi dzień w okropnych boleściach. Stało się to w śląskiej wsi K. niedalcko Jeleniogóry.

Szalony zakład. Mieszkaniec B. z St. założył się niedawno z pewnym cieślą, że rozgryzie i połknie szkło bez najmniejszego szwanku. W nagrodę za swą sztukę miał dostać litr wódki. Uchwycił więc w zęby kieliszek: obecni posłyszeli już trzask szkła, gdy nagle z ust B. puściła się krew strumieniem. Wewnątrz uczuł B. także silny ból, tak iż był zmuszony, zamiast zamiast zażądać owego litra wódki, pójść do lekarza. Co też ci ludzie czasem wyrabiają pod wpływem wódki lub dla wódki.

Rozmaitości.

W Berlinie wychodzi już drugi rok pod redacyą p. A. Czarnowskiego pismo miesięczne pod tytułem: „Przewodnik zdrowia.“ Dla nas ma Przewodnik o tyle znaczenie, że występuje stanowczo przeciwko alkoholowi, jako jednemu z najzaciętszych nieprzyjaciół zdrowia ludzkiego. Zawiera też wiele praktycznych uwag i rad hygienicznych. — Nr. 1 Przewodnika ze stycznia b. r. zawiera następujące artykuły: Zastanówmy się! — Naddosie (to ma znaczyć bardzo długie) lata. — Czy tańczyć zdrowo? — Jak często trzeba koszulę zmieniać? Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Z chwil bieżących. — Piśmiennictwo.

Przedpłata na Przewodnik wynosi rocznie 2 marki.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w d. 24 stycznia — przy obradach o przepisach dotyczących nieszczęść i okaleczeń — poruszył poseł Gamp sprawę pijaństwa. Zdaniem jego winien rząd wydać prawo o pijaństwie, bo większa część nieszczęść i okaleczeń wydarza się tylko skutkiem pijaństwa. Gdy robotnik się upije, wtedy nie wie, co robi i łatwo wydarza mu się nieszczęście. Byłoby dobrze, żeby już dzieciom w szkołach o tem mówiono i przestrzegano przed pijaństwem; dalej należałoby pomiędzy robotnikami rozdawać pouczające pisma, żeby się strzegli pijaństwa, bo z powodu pijaństwa narażają nieraz zdrowie i życie.

Oby rząd poszedł za tą radą i postarał się o obostrzone przepisy przeciw pijaństwu — na wzór tych, jakie już obowięzują w innych krajach, mianowicie w Ameryce.

Od Redakcyi.

Upraszamy ponownie łaskawych czytelników o przesyłanie nam wszelkich szczegółów odnoszących się do sprawy wstrzemięźliwości.

Redakcya: (Dr. Z. Celichowski w Kórniku w W. ks. Poznańskiem.)

Za redakcyą, druk i nakład odpowiedzialny: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)